Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 8/20 Kwietnia — № 31 — ROK 1854.

O użytku chemii w rolnictwie naszém.

(Dokończenie.)

Zkąd wzrastające zwierzę czerpało fosforan wapna, stanowiący głównie jego kości lub inne części mineralne jego ciała, trudno było wytłumaczyć, dokąd chemija nie rozwiązała tego zadania. Niemniéj dla czego bydło w niektórych okolicach, nie dostając soli, pozostaje małe i ma włos ostry, brzuch duży, a poprawia się znacznie przez dodanie mu soli nieczystéj koloru szarego. Chemija wyjaśniła wartość nawozów mineralnych, wykazała, że nie sama próchnica, raczéj że ta dokąd nie przemieni się w kwas węglowy i amoniak, wcale nie jest pożywieniem dla roślin. Widzieli wprawdzie rolnicy skuteczność wody twardéj w zatapianiu łąk i polewaniu trawników gnojówką było jednak więcéj takich, którzy odpuszczali gnojówkę umyślnemi rowami bez dalszych o nią trosków, jakoby o rzecz niepotrzebną. Odchody drobiu były w zdaniu wielu istoty szkodliwe dla łąk i pastwisk. Nim chemija zaprzyjaźniła się z fizyologiją czyli nauką życia roślin i zwierząt, istniały pojęcia o życiu wbrew przeciwne doświadczeniu. Zdania tak fałszywe panowały równie między wielbicielami doświadczenia, tak zwanemi praktykami, jak między zwolennikami teoryi. Człowiek nie ma instynktu, którymby przeczuwał prawdę, musi uczyć się wszystkiego, a uczenie się drogą słuchania i czytania zdań cudzych, zawsze jest przyjemniejsze i krótsze, niżeli uczenie się własném dochodzeniem i doświadczeniem. Częstokroć zdania, które mamy za własne i wynikłe z obserwacyi, nie są jak skutkiem poprzednio nabytych pojęć podług których widzimy rzeczy nie jak są, ale jak nas uczono zapatrywać się na nie.

Badania chemików pogodziły teoryę z praktyką, czyli badaniem bezprzesądném natury, i zbudowały teorye na zyskaném doświadczeniu. Chemia powtarzam wyjaśniła istotę nawozu, niezbędność w nim azotu i części mineralnych, wartość przeto gnojówki i odchodów drobiu, większą skuteczność gipsu dodawanego do nawozu, jako tamującego ulotnienie się amoniaku, niżeli użycie gipsu wprost na pole. Chemicy z wagą w ręku, analizując rośliny, ziemie w któréj powstały, wodę którą otrzymały w czasie wzrostu, oznaczając jakość i ilość każdego pierwiastku tych ciał; próby najściślejsze odchodów zarówno jak żywności zwierzęcia, a z tego samego mięsa, kości, tłuszczu, mozolne, pojedynczo wzięte maleńkie, dla wielu nic nie znaczące i śmieszne prace, dały objaśnienia zgodne z naturą, odpowiedziały czém żyje roślina, co z niej niezbędne zwierzęciu, aby się stało kością, mięsem, tłuszczem, mlékiem, lub wróciło nawozem. Wykazanie tego nieprzerwanego łańcucha, téj wzajemnéj zależności życia roślin od życia zwierząt, i nawzajem ostatnich od piérwszych, zawdzięczamy głównie chemii.

Lecz to byłyby tylko ogólne teorye, których dopiéro dalsze rezultaty obchodzą rolnika; żądania jego są więcéj szczegółowe i takie, do rozwiązania których wprost doświadczeniem, trzeba znacznie długiego czasu, gdy chemija może na nie odpowiedzieć prędzéj i bez kosztownéj próby. Naprzykład: Czy rola uboży się więcéj przez sprzedawanie przychowanych w gospodarstwie zwierząt, czy przez tuczenie kupnych? Równie czy wyrób ziemniaków na wódkę i mięso więcéj ubożył rolę, niżeli sprzedaż natomiast zboża w ziarnie? Odpowiedź na te zapytania li samém rozumowaniem, nie może być dostateczna, wymaga zatém zestawienia liczb, jakie otrzymać można przez zbadanie ciał co do ilości ich kości, jakie służyły zwierzęciu do wzrostu, a jakie do tuczenia. Podobnie, czy ująwszy roli pierwiastki, które składają wódkę i tłustość, którą ostatnią z wywarów i spożytego zboża przybrały woły, ujmuje się więcéj, niżeli sprzedażą ziarna zebranego w miejscu ziemniaków.

Zdarzyło mi się często słyszeć rolników mówiących, osobliwie postępowych, o analizie ziemi ornéj, a ztąd o możności przerobienia złéj w dobrą, przez dodanie jéj pierwiastków, jakich wcale nie ma, lub w zanadto małéj ilości. Rozwiązanie zadania tego, zdaje mi się, ciaśniejsze ma granice, niżeli sobie wyobrażamy. Nie ma podobno chemika, któryby potrafił znaleźć receptę na skład ziemi, stósownéj dla wszystkich krajów, tak dla położenia wilgotnego, jak suchego, górzystego jak zasłonionego od wiatrów, do miejsca w którém panują mgły, lub gdzie takowe są rzadkie i t. p. Najlepsza ziemia, w pewném danéın miejscu, przeniesiona w inny klimat, może być nieurodzajną i zupełnie niezdarną, bo roślina, o którą chodzi, jest znacznie wynikiem klimatu, a każdy klimat wpływa właściwym sobie sposobem na glebę.

Każda dobra rola zawiera głównie krzemionkę, glinę, węglan wapna, prócz tego bardzo mały stosunek fosforanów, siarkanów, chlorków i azotanów tegoż wapna, równie jak magnezyi, żelaza i zasad ługowych, nakoniec ciała węgłe, czyli organiczne, pochodzące z zwierząt i roślin.

Najdokładniejsze analizy nie mogły wykazać stosunku w jakim powinny być w glebie każde z wymienionych ciał. Wapno naprzykład, istotę roli bardzo potrzebną, znaleziono we Francyi, w Gabet blisko Orange, w roli bardzo dobréj 43 procent. Analiza bardzo dobréj gliniastéj ziemi angielskiéj dała wapna tylko 2 procent, inna 14, inna równie dobra 4: czarnoziem rossyjski tylko 1½, ogrodowa ziemia w niektórych miejscach Francyi 4 procent. Co do próchnicy, pierwsza ziemia miała jeden procent, druga 4, trzecia 7, inne 6, 7, 8 procent. Podobnie gliny było w pierwszéj 30 procent, a krzemionki 20, w rossyjskiéj było gliny 13, krzemionki 69 procent. Wszystkie jednak te ziemie jakkolwiek procent, zatém i wzajemny stosunek składowych ich części był różny, były bardzo urodzajne.

Większe podobieństwo ziem dobrych okazało się, gdy je porównano co do własności fizycznych, jako to: tęgości w spojeniu, chyżości rozgrzania się i trwałości zatrzymania cieplika lub wilgoci.

Analiza ziemi ornéj drogą spławiania (lévigation) przez rozrobienie z wodą i mechaniczne odłączenie części naprzód osiadających od warstw wyższych i gatunkowo lżejszych, jest wprawdzie przystępna każdemu, choćby nic nieumiejącemu chemii, ale nie może nazwać się zbliżoną do prawdy. Wartość téj analizy jest prawie żadna. Dokładna zaś chemiczna analiza, wymaga pracy dni kilkunastu, wprawy i nauki właściwéj tylko rzeczywistemu chemikowi. Widzimy jednak że rezultaty otrzymywane, choćby najdokładniejsze, nie zawsze są w stanie objaśnić rolnika, co ma dodać swéj roli dla ulepszenia jéj składu.

Chemik w laboratoryum, ogrodnik w szklarniach i cieplarniach mają w swojéj mocy warunki do otrzymania pożądanych skutków, bo w ich mocy są żywioły, pracują w małém; rolnik przeciwnie, powinien badać raczéj warunki dane przez klimat i miejscowość, i stósować się do nich, bo po większéj części zależy od nich. Dobroć roli zależy znacznie od klimatu, zatém od ilości wody i ciepła, które ona otrzymuje w czasie uprawy roślin, od bliskości rzek, lasów, od wiatrów w przeciągu roku panujących. Ulepszenie roli przez dodanie jéj gipsu lub wapna, gdy jest iłowata, tęga, aby ją uczynić kruchszą, podwójném może być polepszeniem, choćby zawierała już wapno w niezbyt małéj ilości. Teorya może być przewodnikiem, ale nie może ostatecznie kwestyi rozstrzygnąć; do tego trzeba za każdym razem szczegółowéj analizy i uwzględnienia przyczyn chemicznych, nadewszystko warunków miejscowych. Rolnikowi zatém łatwiéj będzie za poradą chemika dochodzić przez próby wykonane na małą stopę, na jednym naprzykład zagonie, przez dodanie ciał w ogóle każdéj roli pożytecznych, a łatwych do nabycia w większéj ilości. Porównawszy dwu lub trzechletni skutek, jaki przyniósł np. popiół, a jaki wapno, gips i t. p. oraz cenę nabycia każdego z nich i kosztu użycia na pole, będzie mógł najlepiéj osądzić, który z tych środków użyty, odpowie lepiéj czystym zyskiem.

Są to uwagi i myśli rzucone niejako przy pierwszéj znajomości, dla utwierdzenia gospodarzy naszych w tém przekonaniu, iż jest wiele rzeczy dotyczących ich blisko, w którychby mogli zasięgać rady od chemii, w wielkiéj styczności zostającéj z rolnictwem. Trudno radzić, nie wiedząc jakiéj kto potrzebuje rady, ale od czegóż są pisma wyłącznie poświęcone rolnictwu, jeżeliby się stać nie miały tego rodzaju pośrednikiem? Na każde specyalne zadanie uczynione w tém piśmie, będę starał się odpowiedzieć wedle możności i mocy mojéj, a zanim mnie kto pożytecznie zatrudnić zechce, zamierzam objaśniać w pojedynczych artykułach specyalne kwestye, mające styczność z rolnictwem i gospodarstwem domowém.— *J. B. Rogojski.* (*z Tyg. Rol. Krak.*)

Młockarnia i Deptak nowéj konstrukcyi.

Te dwie maszyny stały się tak konieczne i interesujące w gospodarstwie, że już nie podobna bez nich obejść się; wprawdzie mamy już doskonałe Młocarnie i przenośne kieraty żelazne, ale pozostaje jeszcze to ogólne wymaganie, aby same Młockarnie były tańsze i nie łatwo psujące się a kieraty aby koniecznie mniejszéj siły i miejsca potrzebowały i łatwiejsze były do ustawienia, gdyż dotąd umieszczone pod gołém niebem wielkie niedogodności przedstawiają.

Te obadwa wymagania zdawały mi się być dostatecznie załatwione wiadomościami z pism zagranicznych o Młockarni uproszczonéj i Deptaku jednokonnym, łatwo przenoszącym się i mało miejsca zabierającym. Tak pożądaną wiadomością zachęcony, sprowadziłem z zagranicy do Broku w mowie będącą Młocarnią z Deptakiem, zupełnie w Królestwie Polskiém nie znaną, pomysłu amerykańskiego, a po rozpatrzeniu tych obydwóch maszyn, mogę o tém donieść, że Młocarnia jest zupełnie nie kosztowna, prostego lecz dowcipnego pomysłu, nie podlegająca przy zwyczajném użyciu żadnemu zepsuciu i przez dwóch ludzi może być przenoszoną. Deptak 10 stóp angielskich długi, stóp 2 cali 6 szeroki, przez jednego konia średniéj wielkości poruszany, jakkolwiek konstrukcyi łatwéj jednak potrzebuje fabrycznego wykończenia; zdaje się być bardzo praktyczny, zajmujący mało miejsca, do przesuwania 4ma ludźmi łatwy, tańszy od wszystkich dotychczasowych, pomieścić się może na najmniejszém klepisku stodoły folwarcznéj, wraz z Młocarnią i Rafką oddzielającą większe kłosy od ziarna. Do obsłużenia téj Młockarni potrzeba ludzi starszych dwóch i jednego chłopca; na godzinę wymłócić może jeden koń kóp dwie średniéj więzi. Opis szczegółowy i zalety téj Młocarni i Deptaka, który może być zastósowany do młynków do śrutowania zboża, do sieczkarni, gorzelni, podam wtenczas kiedy po licznych próbach publicznych, w oboc znawców i gospodarzy, takowe dwie maszyny będą uznane za pożyteczne.—

Na folwarku w Broku, w Powiecie Ostrołęckim. *N. R.*

Trzyletnie doświadczenie zasiewu grochu z owsem.

Wyczytawszy w *Korrespondencie Handlowym* z dnia 28 Lutego (12 Marca) r. b. w Nrze 20, artykuł pod tytułem: Środek zaradczy przeciw zarazie roślin strączkowych mszycami zwanéj, wyczerpnięty z *Rocznika Rolniczego na rok 1854 Williama Löbe* i *F. W.* podający jako środek przeciw wspomnionéj zarazie, sianie roślin strączkowych w połączeniu z kłosami, a w którym zamieszczający powyższy artykuł robi odezwę do ziemian, ażeby gdy któren z nich zrobi podobne doświadczenie, zechciał je za pośrednictwem tejże Gazety ogłosić; mam sobie za obowiązek, jako wsparty trzyletniém doświadczeniem u siebie, takowy jak najspiesznéj przesłać, ażeby jeszcze i w bieżącym roku, zwłaszcza przy opóźnionéj porze wiosennéj, z niego korzystać.

Gdy zaś idzie o stosunek ziarna zboża, ze strączkowemi, a głównie o rezultat z podobnego zasiewu, z całą zatém skrupulatnością własne doświadczenie zamieszczam:

11 Kwietnia 1851 roku wysiano na 4 dziesiatynach (8 morgach) miary wiedeńskiéj (1600 sążni □) grochu rychlik zwanego (1) korcy zwyczajnych 5 i owsa czarnego (2) korcy 5 garncy 20; z tego wydatek grochu korcy 51 garncy 22 (33 czetwierti) owsa korcy 67 garncy 4 (41 ⅓ czetwierti.

9 Kwietnia 1852 wysiano na takichże 5 dziesiatynach (10 morgach) grochu korcy 7 garncy 3, owsa korcy 2, do czego doliczyć wypada, iż w zeszłorocznym zbiorze grochu przygotowanego do siewu mogło pozostać nie wypędzonego zupełnie na młynku owsa nie więcéj nad korzec 1, a zatém liczyć wypada owsa korcy 3; z tego wydatek po omłocie był: grochu korcy 61 garncy 7 (34 czetwierti) owsa korcy 39 garncy 20 (24 ⅔ czetwierti.)

9 Maja 1853 roku wysiano na 5 dziesiatynach (10 morgach) grochu korcy 6 garncy 8, owsa korcy 2 garncy 16, do czego doliczywszy także, jak w roku zeszłym, pozostałego w grochu do nasienia owsa nie więcéj nad korzec 1, czyli razem korcy 3 garncy 16, wydatek był: grochu korcy 19 garncy 5 (12 czetwierti), owsa korcy 79 garncy 16 (46 ⅕ czetwierti.)

Dla czego tak nie równy stosunek wydatku okazał się do każdego z osobna wysiewu, trudno jest wytłumaczyć inaczéj, przy jednakowéj uprawie i jednakowym gatunku ziemi, jak tylko przypisać porze roku więcéj sprzyjającéj jednemu lub drugiemu gatunkowi nasienia czyli ziarna.

Jako właściciel wioski w ziemi Hrubieszowskiéj, zwykle ziemią błogosławioną zwanéj, łatwo na wiarę zasłużyć mogę, podając taki wydatek z pół dziesiatyny (1 morga) ziemi.

Że zaś najpierwszy zbiór tak różnie i tak przewyższająco od dwóch lat następnych rezultat okazał, to należy przypisać rokowi liczącemu się do urodzajnych, gdy dwa późniejsze, a szczególniéj ostatni, do zupełnie nieurodzajnych nietylko w każdym gatunku ziarna ale i ogrodowin niemal w całym świecie, oprócz małych wyjątków, liczyć wypada. Wszakże, i to zauważyć trzeba, że gdy grochy, szczególniéj u włościan, zaledwie nasienie wróciły, u mnie jeszcze 3 ziarn wydał, a gdy owies zwyczajny, sam siany, także bardzo licho wynagrodził plonem, tu się nad oczekiwanie obfitym okazał.

Winienem jeszcze tutaj nadmienić, iż zwyczaj podobnego rodzaju siewu już się w okolicach naszych u kilku sąsiadów moich od lat kilku z bardzo pomyślnym skutkiem udaje, i ja za ich przykładem idąc w trzechletnim zasiewie niedoznałem zawodu. Znajdują się także i tacy, u których podobny rodzaj zasiewu zawiódł zupełnie; wszakże to zrażać nie powinno nikogo, bo może zaszły warunki miejscowe, które

---

(1) Groch ten wcześniéj się sieje i wcześniéj dochodzi.

(2) Niewiem czyli owies taki wszędzie jest znany; liczy się on także do rychlików, jest zupełnie w łusce prawie czarnéj, daleko grubszéj, tém samém ma ziarno większe, a chociaż nie bardzo pokupny, ale na użytek miejscowy bardzo zdatny; po większéj części przez włościan tutejszéj okolicy dla swéj plenności używany, lubo zwykle lepszego nieco jak zwyczajny potrzebuje gruntu i łatwo się osypuje; zwany także tatarskim, ma się rozumieć że siejąc groch zwyczajny, takiegoż owsa użyć należy.

były powodem chybienia obydwóch rodzajów ziarna a nie mięszaninie onych.

W ciągu tych lat trzech, ani razu nie pokazały się na grochu mszyce, u nas *meszką* zwane, czego w poprzednich latach często doświadczałem, a zatém podzielić mogę zdanie, iż taka mięszanina ziarna z grochem może go od téj plagi ochronić. Jedna tylko mogłaby się niedogodność nastręczyć, ale i to mniéj znacząca, że półtora raza tyle wychodzi kosarzy jak do zwyczajnego, z powodu poplątania się grochu z owsem, gdyż ten ostatni zwykle bujniéj wyrasta, ale za to bardzo dobrą dla inwentarza paszę dostarcza.— Metelin, 3 Kwietnia 1854 roku. *E. Bormann.*

O przemyśle cukrowniczym
I DOBRACH ZIEMSKICH
ZE WZGLĘDU NA KONTRAKTY KIJOWSKIE.

(Dalszy ciąg.)

Kto się cofnie myślą o lat 20 i przypomni sobie z jaką jeszcze łatwością szły w onczas tak zwane kontraktowe interesa, a ślad w ślad idąc za stopniowém ich pogorszeniem, zechce śledzić powody, łatwo postrzeże przyczynę dzisiejszéj zmiany. W owéj epoce wiara publiczna, w rzadkich tylko zdarzeniach zawiedziona, sprawiała snadne i obfite wrażenie małego kapitału, a ten zbiorowo wzięty, był jednak dość silnym aby nie dopuścić wielkiéj spekulacyi bankierskiéj ciężyć na własności ziemskiéj. Dobre lata cen i urodzajów, przy dowolném użyciu pańszczyzny, czyniły produkcyę łatwą, obfitą i korzystną; a ziemia procentując wysoko, zachęcała do jéj nabycia, témbardziéj, że przy pomocy bankowéj pożyczki, stawała się dostępną i dla mniéj możnego kapitału. To sprawiło ów zapał do kupna ziemi i nagłe jéj podnoszenie się w cenie, a wyrodziwszy niemal szał spekulacyjny w tym względzie, stało się zarodem przyszłych trudności. Wielkie majątki, wyprzedające się z rozmaitych powodów, dały pole do rozwinięcia się téj spekulacyi; a mniéj przezorni, nie bacząc na przyszłość, a zmiany zajść mogące, rzucali się ślepo do nabycia, ze środkami nieodpowiedniemi ciężarom jakie na siebie brali. Tak więc własność ziemska ogólnie silnie przeciążoną została; nic dziwnego tedy, że przy pierwszych trudnościach w zrealizowaniu dochodu, przy pierwszéj potrzebie zastąpienia gotowym groszem mniéj usłużną pańszczyzną, wpadła w niemoc zadość uczynienia wziętym na się zobowiązaniom, i musiała pójść szybkim krokiem do dyskredytu i naruszenia swojéj egzystencyi. Zdeprecyowanie ziemi już więc było konieczną konsekwencyą nierozważnego jéj nabywania, a przez to samo, niszcząc znaczną część nominalnéj fortuny posiadaczy, podało w wątpliwość całą hypotekę. W skutek tego kapitały mniejsze, nie znajdując już pewności, zwróciły się do Banków rządowych, silniejsze zaś do spekulacyi handlowéj udać się musiały.

W takim stanie rzeczy cóż dziwnego, że hypoteka, odarta ze wszelkiego uroku, straciła ufność, a tracąc ją, z konieczności przyszła do użycia, albo najnietrafniejszego środka ratowania się na zastawie z wysokiemi procentami, albo smutniejszéj jeszcze rezygnacyi, zbywania wierzycieli fortelami prawnictwa. W pierwszym razie gotuje sobie nieochybną materyalną ruinę, w drugim zaś, boleśniejszy jeszcze, majątkowy upadek.

Cena majątków zniżyła się o 20% w stosunku do téj, jaka w chwili najpomyślniejszego jéj istnienia, to jest przed trzema laty była. Zaczyna ona przychodzić do rzetelnego wyrazu dzisiejszéj wartości ziemi, która w przewidzeniu zmian administracyjnych, może jeszcze zniżyć znacznie swoje dochody, przynajmniéj na czas długi.

Z małéj liczby sprzedanych majątków, w ciągu przeszłych kontraktów, nie podobna brać miary; lecz ogólne wstrzymywanie się kapitału od nabywania dóbr ziemskich, wreszcie same żądania sprzedających przekonały, że własność ziemska jest na drodze znacznéj deprecyacyi, do czego jeszcze silnie się przyczynia smutny stan finansowy większéj części właścicieli, dający dla kapitalistów nadzieję nabywania korzystnie dobra z publicznego targu.

Wobec kredytu i dochodów upadłych, trudności jakie spotykają się w stosunkach gospodarskich i dzierżawy nie mogły być skwapliwie chwytane. Jakoż, wyjąwszy dóbr hr. Branickich, gdzie jeszcze szlachta może znaleźć spokojniejsze gospodarskie zajęcie, z ledwie kilka innych dzierżaw skontraktowano. Od czasu jak mniejsi właściciele, ratując się niby w interesach, rzucili się do puszczania w dzierżawy, a korzystając z niezwykłych intrat jakie w kilku dobrych latach otrzymać się dały, podnieśli nad miarę czynsze dzierżawne, spekulacya ta straciła zupełnie dawne swe powaby i została udziałem tych tylko zwolenników dawnych nawyknień, którzy wedle słów dawnéj naszéj szlachty, bez posłuszeństwa, ani władzy arbitralnéj, żyć się nie mogą.

System dzierżaw wypłynął u nas z ducha klienteli magnatów; braci starszéj nad drobną szlachtą; z konieczności nasiedlania dóbr odległych ludźmi stanu szlacheckiego, zatém wcielonymi do ogólnego interesu społeczeństwa możnowładnego; nakoniec system ten był jeszcze wynikłością saméj natury życia naszego wojskowo-rolniczego, a wzgardy jakąśmy zawsze mieli do przemysłu i handlu, co nas od miast zupełnie odstręczało, a wiodło do wiejskiéj zagrody. To zamiłowanie w życiu cichém, familijném i niejako patryarchalném, nieodstępném od zajęcia rolniczego, doskonale się tłumaczy w charakterze i instytucyach dawniejszych kraju naszego. Zmiana więc dziś objawiająca się, jest logiczną konsekwencyą téj reformy jakiéj społeczeństwo uległo. Jest ona koniecznością, w danych warunkach bytu społecznego, a jéj ulegając przejść trzeba przez całą kolej następstw jakie wywołuje.

W ogólnym przeto rzucie oka na udział jaki, w interesach Kontraktów Kijowskich, brała własność ziemska, nie możemy przedstawić pomyślnego jéj stanu. Trzebaby silnéj reakcyi w pojęciu własnego interesu, pomiędzy właścicielami ziemi; trzeba gruntownego poznania dzisiejszego stanowiska téj ziemskiéj własności; wyrzeczenia się zastarzałych nawyknień i rutyny; odstąpienia od nabytych przyzwyczajeń, niezgodnych z dzisiejszym stanem majątkowym słowem; trzeba zrozumiéć swe położenie i wydobyć z siebie całą siłę moralną, aby w trudnościach dzisiejszych znaléźć jeszcze środki zaradcze a sutcze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWO GOSPODARSKIE.

Z ziemi Chełmskiéj donoszą nam pod dniem 12 Kwietnia r. b. że w miasteczku Uściługu nadzwyczaj ożywił się handel zbożowy tego roku, skutkiem zwrócenia się w tę stronę dostaw z sąsiednich prowincyj Cesarstwa. Płacono tam pod koniec Marca, żyta, czetwiert od rsr. 5 kop. 50 do rsr. 6 kop. 25 (rsr. 3 kop. 30 do rsr. 3 kop. 75 za korzec 30 garncowy.) Pszenicy czetwiert rsr. 6 kop 25 do rsr. 7 (rsr. 3 kop. 75 do rsr. 4 kop. 20 korzec 30 garncowy.) Teraz zaś, z powodu większéj konkurencyi nabywających ziarno dla dopełnienia liweranku, ceny się podniosły i żyto na tutejszych targach płacą teraz czetwiert rsr. 8 kop. 30 do rsr. 8 kop. 55 (rsr. 5 do rsr. 5 kop. 15 korzec) Pszenicę rsr. 8 kop. 55 do rsr. 9 kop. 75 czetwiert (rsr. 5 kop. 15 do rsr. 5 kop. 85 korzec.) Owies zdrożał niesłychanie, bo płacą za czetwiert jego rsr. 6 kop. 62 do rsr. 8 kop 30 (rsr. 4 do rsr. 5 korzec) i to jeszcze bardzo złéj kondycyi. Okowita stoi teraz po 75 kop. za garniec; cena tak niska okowity, przy wysokiéj wartości ziarna, jest wypadkiem zastanawiającym, i tém tylko chyba da się objaśnić, że posiadacze ziemscy utrzymujący gorzelnie, w braku ziemiopłodów na sprzedaż, przy niezbędnéj potrzebie gotówki, zbywać są zmuszeni towar jedyny jaki do sprzedaży mają, to jest okowitę; wszyscy więc na raz ofiarują ten towar, przez co kupujący go żydkowie dowolnie cenę nakładać mogą, czego też bynajmniéj nie zaniedbują.

Wełny bardzo mało będzie bieżącego roku w tych stronach, bo ledwie czwarta część owiec została, tak wypadły na ospę, motylice, zgniłą febrę i inne choroby, skutkiem złéj paszy lub zapsucia na wilgotnych pastwiskach, w jesieni. Kupców na wełnę pomimo tego nie widać u nas.

Gdańsk 13 Kwietnia. Po gorączkowém ożywieniu zeszłego tygodnia, targi zbożowe w Anglii ucichły, a nawet dla braku spekula-

cyj ceny od 1 do 2 szyl. usunęły się. Dowozy mąki amerykańskiéj i pszenicy zagranicznéj były znaczne, a że kupcy na ogromne obecnie ceny nie mieli odwagi wchodzić w tranzakcye, obrot więc interesów nader był ograniczony.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	b bu grochu	siemia lnia. i rzepaków	mąki centuarów
z kraju	1699	6532	12218	1012	—	3460
z zagranicy	24351	—	3924	37	9593	27775

Targi prowincyonalne szkockie i irlandzkie podobnemu jak londyński uległy zniżeniu.

We Francyi ceny trzymały się mocno, ale targi były spokojne, a kupna ograniczały się do konsumcyi codziennéj.

W Hollandyi, Belgii i Hamburgu opinija była najlepsza i ceny na najwyższéj stopie pozostały.

Na naszéj giełdzie nie było wiele ruchu; dzisiejszy targ więcéj od poprzednich był ożywiony; lecz ceny w stosunku do angielskich od zeszłego tygodnia o 20 guld. niżéj musimy notować.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łaszt. 220, ze spichrza 76; zyta łasztów 9; jęczmienia 5.

Płacono za łaszt	wagi		hol.	guld.	pr.	korzec warsz. r. sr.	k.	r. sr.	k.
Pszenicy świeżéj	122	do	126	525 do	650	5	92	7	33
	127		128	670	690	7	55½	7	78
	—		131	—	720	—	—	8	11½
ze śpichrza	119		127	540	680	6	9	7	66½
	128		129	680	690	7	66½	7	78
żyta	119		124	475	490	5	36	5	52½

Czas mamy chłodny ale suchy i nadzwyczaj silne wiatry panują. W Toruniu, dla ciągłych wichrów, nic nie przeszło na wody pruskie.

Kursa zamian. Londyn 193. Amsterdam 99$^2/_4$.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 15 Kwietnia 1854 roku. PAPIERY	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	91	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	65½	65
» Listy Zastawne nowe	81½	81
» Obigacye Udziałowe	—	76¾
» Obligacye 500 złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	—
» B. 100 »	17½	—

Sprowadzono do miasta Warszawy zboża i artykułów żywości, w upłynionym tygodniu (prócz tego, co się znajduje w spichrzach.)

Wyszczególnienie	Weszło do miasta: rogatkami	kolej żelazną	razem	Po cenach za czetwiert.: najwyższe rs.	k.	najniższe rs.	k.	średnie rs.	k.
	czetwierti			ruble srebrem i kopiejki					
Żyta	350	131	481	11	81	10	45	11	13
Pszenicy . . .	493	342	835	13	4	10	58	11	81
Jęczmienia . .	151	15	166	8	12	8	—	8	6
Owsa	750	436	1186	5	41	5	17	5	29
Grochu . . .	140	35	175	12	30	10	82	11	56
Gryki	60	—	60	8	36	7	86	8	11
Kaszy jęczmiennéj	110	30	140	12	30	11	31	11	80
Mąki razowéj .	300	154	454	—	—	—	—	—	—
» pszen. pytlow.	120	86	206	13	8	11	64	12	71
Kartofli . . .	51	27	78	5	16	4	92	5	4
Siana pudów .	14815	—	14815	—	36	—	28	—	32
Słomy » . .	12370	—	12370	—	21	—	12	—	16½

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
od 28 Marca (9 Kwietnia) do d. 3 (15) Kwietnia 1854 r.

	OD RS	KOP.	DO RS	K		OD RS	KOP	DO RS	K.
Żyta czetwiert.	11	13			Słomy pud . .	—	16¼		—
Pszenicy ditto	11	81			Siana fura 1 k.	3	60	4	50
Grochu polnego	11	55			» » 2 k.	4	77	6	—
» cukrowego	12	55			Słomy fura zw.	1	80	3	22½
Fasoli	13	77½			Drzewa sos. sąż	—	—	—	—
Gryki	8	11			Wół dobry . .	43	20	67	50
Jęczmienia . . .	8	6			» średni . .	35	10	40	50
Owsa	5	29			» lichy . .	25	65	32	40
Mąki pszen. prze.	15	20			Cielę	3	59	—	—
ordyn. czetw.	12	71			Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj	10	83			Wieprz dobry	18	—	21	60
żytnéj razowéj	—	—			» średni	14	60	16	20
gryczanéj czet.	12	30			» lichy	11	—	13	50
Kaszy jaglanéj	16	73			Masła pud. .	8	30	—	—
» grycz. zw.	15	0			Słoniny » . .	4	40	—	—
» drobnéj	5	22			Kartofli czetw.	5	4	—	—
» jęcz. perło.	27	24			Okowity wia.	4	25½	—	—
» » ordyn.	11	80½			Szumówki »	2	55½	—	—

Sprowadzono w d. 12 Kwietnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 129, z róznych miejsc Królestwa 158 ogółem wołów sztuk 287; wieprzy 242; cieląt 773, baranów—; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 253; wieprze i cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 (18) Kwietnia 1854 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	kop.	DAJĄ r. sr	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	100	80	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	153	—	151	20
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	70	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	98	—	97	—
Paryż 300 franków	2 M.	81	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	76	50	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	32½	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		69	80	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		13	76	13	70
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200. » 5%		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 19⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 7 (19) Kwietnia 1854 r.— Cenzor F. M. Sobieszczański.